

12440

NUMER 6. Lwów — Czerwiec Lipiec 1906.

ROK IV.

MORIAH

MIESIĘCZNIK
MŁODZIEŻY ŻYDOWSKIEJ

Adres redakcyi i administracyi:

ul. Trzeciego Maja 10.

Adres w sprawach pieniężnych:

E. Sonne, ul. Alambeków 12.

PRENUMERATA:

Rocznie **4** kor., półroc. **2·10** kor.
kwartalnie **1·05** kor.

Numer pojedynczy **40** halerzy.

Anonse oblicza się według miejsca
drobnym drukiem.

NUMER VI.

ROK IV.

Tamuz 5666.

Czerwiec Lipiec 1906.

W chwili pogromowej. R.

Teodor Herzl. Z. F. Finkelstein.

Ogólne uwagi o literatu-
rze nowohebrajskiej R. Rupfer.

Geneza lichwy Żydowskiej
w średniowieczu. . . I. Schipper.

Notatki literackie.

Przegląd prasy

Korespondeneye

Od Redakcyi i Administracyi.

LWÓW 1906.

DRUKARNIA UDZIAŁOWA, KOPERNIKA 20.



„Leopolia“ pierwsza galic. fabryka
wYROBÓW PAPIEROWYCH

Haendl i Silberstein, we Lwowie

wyrabia następujące przybory:

wszelkie zeszyty szkolne, bloki i zeszyty
rysunkowe, notatki (kompedya), praeparacye,
teki, szkiecownice itd.

Młodzieży szkolna! Kupujcie co kraj wytwarza!

W handlach papieru, żądajcie wyłącznie tylko powyższych wyrobów,
nie przyjmujcie innych.

Wszystkie nasze wyroby zaopatrzone są w markę ochronną „Lew“.

Skutki nadużyć niszczą-
cych zdrowie, jak
pewno i trwale usunąć,
poucza jedynie w licznych
wydaniach rozpowszechnio-
na już książka ilustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 2
kor., niemieckiego 4 kor.,
Tysiące znalazło w niej
objaśnienie swych cierpień,
a! za użyciem kuracji w
książce tej zaleconej zu-
pełne uzdrowienie. Za na-
desłaniem franco należy-
tości otrzyma się książkę
w kopercie franco przez
Verlags-Magazin, Leipzig
Neumarkt 21.

Właśnie ukazała się powieść
autora Buki ben Jogli p. t.:

„Das Lied der Nachigall“

tlómaczona z hebrajskiego przez
Józefa Meisla. — Hebrajski po-
eta omawia w tem dziele w pię-
knej formie problem powrotu Ży-
dów do pracy rolnej w Palesty-
nie. Wytworne wydanie. Cena
60h = 50 fen. Sprowadzać można:
„Unsere Hoffnung“ Wiedeń III/2
Untere Viadruckgasse 25.

Już wyszedł

5-ty zeszyt

„HISTORIY SYONIZMU“

J. KIRTONA.

Treść wyszłych dotąd zeszytów:
Przedmowa, Wstęp, Źródła Syoni-
zmu, Mesyanizm, Początki Syoni-
zmu na Zachodzie, Manuel Noach,
Ruch w Anglii i we Francyi, Er-
nest Laharanne, Anonimy z lat
40-tych, Rabini syońscy, Hirsch
Kalischer, Gabryel Rieser, Moj-
żesz Hess. Początki syonizmu
na Wschodzie, Położenie Żydów
w Rosyi, Perec Smolenskin.

Jako odbitka z tej pracy okazała
się tegoż autora monografia obję-
tości 24 stron:

Mojżesz Hess

Cena 20 halerzy.

Już wyszedł 2-gi nakład „Bytu narodowego“ S. Schillera.
Cena 50 h.



W chwili pogromowej.

(R) Czerwoną łuną barwi się wschód Europy. Beznadziejne jęki w boleściach wijącej się duszy ludzkiej i ostry zgrzyt buntu, wzrastający w fanfarę huku pękającej bomby, całe strugi łez i opary krzepnącej krwi ludzkiej — oto siedziba samowładnej tyranii, oto podpory okrutnych i bezwzględnych rządów, fundamenty panującej nerońskiej rozpasanej bestyi ludzkiej.

I latami szerzył się ucisk i bezwzględność, latami okrucieństwo głoszone sądami, prawem i ustawą, latami szły zsyłki, cierpienia, turmy i mordy jako kary, aż wreszcie dojrzął trupi pasorzyt rozwinął się w swych okrutnych pierścieniach duszący wszelkie życie wąż, zakwitł i owoce wydał kwiat, pielęgnowany przez popa i czynownika, a zwany caratem i stworzył — pogromy.

I przyszedł Kiszyniew.

W piękny czas weselem drgało bogate miasto urodzajnej Bessarabii. I nagle kilkadziesiąt padło ofiar, setki zostały bez dachu i mienia, strugą popłynęła krew. Na krześle ministra rosyjskiego — zasiadał Plehwe.

Pomruk przeszedł przez Europę. Jak na mistrzowskich ry-sunkach Grottgera geniusz ludzkości ze wstrętem odwrócił głowę

— i milczał. I milczała Europa. A matka tych ofiar, najnie-szczęśliwsza, biedna, tak kochająca swe dzieci, — Żydostwo — ręce błagalnie wyciągnęła i jękiem szeptała: „Wszechmocny, ołtarze Twe krwią mych dzieci zroszone, przyjm te ofiary i bądź mi miłościw“.

A potem — przyszedł dalsze pogromy.

Liczba zamordowanych rosła w setki — zrujnowanych w tysiący. I płynęła krew potokiem. A geniusz ludzkości, jak na mistrzowskich rysunkach Grottgera ręką twarz przysłaniał i milczał. I milczała Europa.

A bracia nieżywych i ich synowie osieroceni i młode wnuki — Żydzi — wyciągniętą dłoń zbroić poczęli w mordercze narzędzia rosnącego buntu. I biednych zrujnowanych zdobić poczęły noże i rewolwery; odrzucono precz igły i maszyny, a z dzi-kim błyskiem w oczach i wśród szeptów, dyszących nienawiścią gniewem i pomstą pokazywano drogocenne skarby: proch i bomby. A biedna matka wciąż jeszcze ku niebu modły wznosiła.

A pogromy rozszerzały się jak trupia zaraza, szerząc zni-szczenie, ruinę i zagładę. Krew już się lała jak rzeka. Geniusz ludzkości twarz swą otulił całkowicie zasłoną by nie widzieć świata.

A ofiary zająć ogarnął szal rozpacz, beznadziejności, opa-dła ich wściekłość, która myśl mąci i zdrowie truje. A matka ciągle w modłach się kajała, a ciągle czerwona chorągiew buntu, jak orzeł, w przestworzach bujała.

I nadszedł Białystok. Jak starej i długiej baśni to etap, jak monotonny już opis tego ostatniego zdarzenia. I znowu spłynęła krew i znowu geniusz ludzkości głowę swą ukryć się starał i zno-wu milczała Europa. A Żydostwem wstrząsnął konwulsyjny ryk, beznadziejny a szalem niemocy drgający, ryk bólu, mo-dłów, rozpacz i buntu.

.....

Wśród tych szatańskich orgii zniszczenia i ogólnej zagłady budzi się jednak ustawicznie nowe życie, nowe rodzą się gene-racye, młode dorastają pokolenia. A wszystkich piętnuje styg-mat krwi. Młode dusze, młode umysły! młode siły! podniętą naszego rozwoju, podstawą naszego kształtowania się i rozkwitu będzie droga krew naszych braci. I przyjdzie czas z swym nie-zawodnym lekiem zapomnienia i przyjdzie życie z swą tumaniącą igraszką różnaitości i obłudna rozkosz zechce rany młodości za-

goić — lecz naszego piętna nic nam nie usunie. W swym skarbcu duchowej jaźni zachowamy na zawsze pamięć na okrutne czasy, wśród których życie nasze się tworzyło i będzie ona matką — nie modłów, nie rozpaczy, a nawet i nie buntu, lecz rodzi-cielką wielkiej miłości narodu. Krwią tysięcy okupiona genera-cya okaże się wielką! Cześć dla poległych będzie jej udziałem i cześć dla tych, którzy narodu byli uosobieniem. Jednakże nie będzie to ślepy kult, ani bezmyślna adoracya, lecz należyte ich zrozumienie, odczucie i ukochanie.

Jasno, pogodnie staje tuż obok świętej pamięci ofiar przed młodzieżą postać wielkiego wodza naszego narodu. Nie zdobi go mglista zasłona przeszłości, nie upiększa aureola przelanej w obronie ideału krwi, nie podnosi postument, stworzony z ludzkiej opowieści i przesady. A jednak w oczach młodzieży wzrasta postać Herzla i dro-gą jest jej sercu jedną swą własnością — swym czynem. Nie mrzonki, choćby krasne i barwne, rzucił Herzl i nie stworzył idei, bo te tylko naród wytwarza, lecz w leniwe życie żydowskie wlał ener-gię i siłę do czynu!! Jako działacza, jako wodza, jako twórcę konkretnych dzieł i istniejących czynów czci młodzież Teodora Herzla

Ten to poważny tok myśli i uczuć młodzieży, którego słowa oddać należycie nie potrafią łączy się u niej jednak z wielką pogardą dla tych, którzy w jej rozwoju naturalnym, koniecznym i jedynym w duchu narodowym rzucają przeszkody lub chcą ją krępować. Zapowiedziana nagonka na uczniów żydowskich nie ustaje, lecz systematycznie doznaje przeprowadzenia. Stwo-rzył się jakiś ciągły krąg okólników i rozporządzeń, rozsnuła się jakaś pajęczka siatka denuncyacyi i oskarżeń. A tem większą bu-dzi to gorycz, iż dzieje się to w czasie nastającej wolności gim-nazyalnej dla innych. I radość wzbiera kiedy się widzi szeregi gimnazjalistów z nutą pieśni patryotycznej na ustach, z sztan-darem narodowym w rękach zmierzających pod pomnik Mickie-wicza. I gorycz wsiąka w młodą duszę ucznia żydowskiego, wobec tego że jemu tego czynić nie wolno, iż skrywać musi swe myśli i swe ideały, iż rozmowa i wspólna praca nad dziejami swego ludu w gronie 3 lub 4 kolegów może być przyczyną sekatur i prze-śladowania. Szacunek ma uczeń żydowski dla profesora — po-laka, który głosi w klasie otwarcie i jawnie i to co on czuje i co czują jego uczniowie współrodacy: gorący patryotyzm, lecz

żał wielki ma tenże uczeń, że jego profesor — współrodak milczeń musi, lub że za nieopatrznie rzucone słowo odtwarzające krąg jego myśli ulega prześladowaniu. Najgłębszem oburzeniem przejąć musi młodzież żydowską fakt nagonki na rabina stanisławowskiego dr. Braudego, uprawianej przez nieczne indywidua moralnej podłoty, chcących drogą denuncjacyi i zmyślaniem nie stworzonych niebezpieczeństw, łowić ryby w mętnej wodzie wszechpolskiego nacyonalizmu.

A opiekunowie młodzieży, którzy z urzędu winni dbać o jej dobro są pierwszymi w tamowaniu jej i jej gnębieniu. Zewnętrzna logika faktów zmusza nas do podniesienia tu oskarżenia przeciw prof. Sternbachowi, gdyż od chwili gdy prof. Sternbach objął swe urządowanie jako reprezentant Żydów w krajowej radzie szkolnej, rozpoczęło się w szkołach galicyjskich zwłaszcza średnich, systematyczne prześladowanie nauczycieli żydowskich i uczniów żydowskich, podejrzanych o zbrodnicze w pojęciu tego semicko-polskiego Hellena przyznawanie się do narodowości żydowskiej. Wytworzyło się szpiclowsstwo najniższej i najpodlejszej sorty i faworyzowanie kreatur, niegodnych, by im powierzono los wychowawczy dzieci żydowskich. Rozpoczęła się istna szatańska licytacja..... Im kto podlejszy, im bardziej w denuncjacyach biegły, tem wyższego dobija się stanowiska.

I wyrzuca się ze szkoły nauczycieli żydowskich, którzy szczerze i otwarcie do Żydostwa się przyznają, bokłamstwo i obłuda ideałem naszych przedstawicieli. Słowa cytowane są wyjęte z odezwy wydanej przez młodzież krakowską, a rozszerzonej podczas urządzenia demonstracyi prof. Sternbachowi na uniwersytecie krakowskim. I nie wchodzimy w to czy było tej młodzieży dużo czy mało, czy demonstracja była bardziej lub mniej poważną, ale to stwierdzamy, że o ile miała na celu wyrażenie oburzenia panu profesorowi za jego zachowanie się i o ile miała być wezwaniem do opuszczenia stanowiska, do którego nie dorósł i które zhańbił, o tyle cała młodzież, która czuje i myśli po żydowsku z tą demonstracją się solidaryzuje. Imieniem tej młodzieży z tego miejsca sąd potępienia na prof. Sternbacha wydajemy.

.....

A kiedy życie narodu pod znakiem pogromów się toczy, życie wchodzi studenta w czas wolności wakacyjnej. Student żydowski wraca z niegościnnnych murów szkolnych w czułe objęcia rodziny

żydowskiej. Wracając niech jednak nie wnosi pierwiastka obcego. Niechaj nie czuje się tu wyższym i mądrzejszym, ale niech tu rozpocznie w praktyce stwierdzać swe myśli i ideały.

W imię hasła narodowych, pod sztandarem narodowego uczucia młodzież żydowska święcić będzie swe wakacje.

A kiedy przyjdzie wkrótce czas postu i rozmyślań w rocznicę zburzenia Jerozolimy, złączy się stare i młode pokolenie w wspólnych uczuciach i w harmonijnych myślach, A będzie to nie tylko silny żal za utraconą świętością, ale także silna wiara w świetność przyszłości!

Z. F. FINKELSTEIN.

HERZL

(Szkic do studium).

»Eure Liebe zum Leben sei die Liebe eurer höchsten Hoffnungen und eure beste Hoffnung sei das höchste Ideal des Lebens«. Nietzsche: Also sprach Zarathustra.

Idea-Człowiek jest jako płomień, który z małych zaczątków powstały szerzy się z gwałtownością nawałnicy, niszcząc i burząc wszystko, co na drodze stanie; wśród jęku niszczenia, wśród trzasku i łomotu upadających starych gmachów — ona jedna wszystko i wszystkich ogarnia niepodzielnie; co kruche i niestałe, co słabe i przestarzałe — wszystko ginie i zapada się — ona jedna nieśmiertelna jasnym wybuchu płomieniem ponad całą Gehennę zgłiszcz i rumowisk, nędzy i łez, bólu i rozpacz...

Ona jedna trwa wielka, boska, przewieczna: idea-człowiek-genjusz...

* * *

Blask olśniewający rozdarł na chwilę ponure ciemności ghetta. Nad garścią niewolników gólosowych zajaśniał słup ognisty genjusza, a wielcy i mali, hardzi i potulni, bogaci i biedni, silni i schorzali — wszyscy jeno głowę schylili przed potężnym bóstwem, a z tysiąca gardzieli jeden przeciągły wyrwał się okrzyk:

Ave! ave! ave!..

Wszystko zdretniało na chwilę — potulnie zniżyło karki
i wrzęgło je w rydwan potężnego władcy.

Zajaśniał genjusz narodu.

Przyszedł Messyasze fantazyą ludu bezdomnego wyśniony.

Zawitał Zbawca i wskrzesiciel.

Okazał się Wódz i prawodawca.

— Ecce Homo — jęły powtarzać zsiniałe z bólu usta
[ludu tułaczego.

Ecce Homo!..

Zjawił się — Teodor Herzl.

* * *

Zjawił się i jednym potężnym »stań się« obudził ospałych,
pokrzepił wątpiących, wyrwał z snu zmartwiałych, wzmocnił skar-
lałych, napełnił nadzieją zrozpaczonych, wiarą niedowiarków,
otuchą walczących, pewnością siebie zrywających się do lotu —
zalał rzeką wezbranych uczuć naród cały.

Wir sind ein Volk — ein Volk: oto słowo potężne,
które młotem uderzyło w mózg zdumionej ludzkości.

I stanął na czele ludu! Stanął na czele, choć mu nikt wła-
dzy nie oddał, choć go nikt do rządzenia nie uprawniał — stanął,
gdyż sam tej władzy wcieleniem.

Potężna wola genjusza, niezłomna wiara fanatyka, dumny
lot fantazyi wizyonera, harda myśl Męża czynu — oto pochodnie
światlane, które mu drogę torowały w ciemności nocy. Zdala zaś
majączyła mu tarcza Dawidowa, a na niej ognistemi słowy wy-
ryty napis: In hoc signo vincies...

I władca dusz tysiąca do boju ruszył na czele tysiąca...

* * *

Sztuką jest osiąść bezgraniczną miłość — tak miłował
Chrystus. Jeszcze trudniej płomienną nienawiść — takim był
Nietzsche. Mało jest ludzi umięających całą pełnią swej istoty ko-
chać i nienawidzić zarazem — tak potrafią tylko prawdziwi
altruści.

Herzl pałał płomiennym szątem miłości i piekielnym za-
rem nienawiści.

Miłość i ból prabytu, nienawiść i żądza zemsty — oto najgłębsze źródło istoty Herzla. A tylko wielki ból i potężna miłość sprężnięte w całość nierozzerwalną cudów dokazać mogą.

Herzl stał się cudotwórcą...

* *

Jeden Sabbataj Zewi dorównał mu pod tym względem. Tyśiącom przywiedzionych na brzeg rozpaczy gorącą wiarę przywrócił, umarłych wskrzeszał, chorych uzdrawiał, rozprószonych łączył, na strunach serc ludzkich dowolnie wygrywał — był władcą dusz tysiąca.

Lecz Sabbataj Zewi to dziecię mistycznych tajni dusz ludzkich, to wytwór rozpaczy bezgranicznej ludu całego — to Messyasz fałszywy wykarmiony chorobliwą fantazyą mistyka.

Herzl to jasny, pełny, otwarty i pewny siebie mąż czynu, nie sięgający do skrytych głębi dusz ludzkich, lecz uczucia na których wygrywa to wieczne, potężne i nieniknące nigdy prawo życia i rozwoju.

»Was sei das Ziel unseres Strebens? Alles soll Leben in uns werden wie in der ewig jungen Natur alles Leben ist, pulsierendes, sprudelndes, überschäumendes Leben!!« — oto nie przewodnia jego myśli.

Idee — ludzie są w historii ludzkości najwyższymi prawodawcami, politycy i dyplomaci najsilniejszymi wykonawcami tychże — powiada Popper. Herzl był i jednym i drugim. Był prawodawcą w dyktowaniu swoich idei całemu narodowi, był dyplomata w wcielaniu ich w życie praktyczne.

Czy nie zadziwia nas silne i śmiałe ujęcie problemu narodu bezdomnego?! kwestyi Żydowskiej nie czyni przedmiotem tajnych konwentyklów, układów, czy dobrodziejstw jednostronnych. Nie, on ją podnosi odrazu do znaczenia ogólnoeuropejskiego, pragnąc ją rozwiązać jużto środkami międzynarodowymi, już też wykorzystać dla jej celów najnowsze zdobycze cywilizacji.

Z jaką dumą powołuje się na przeszłość i przyszłość Żydów, gdy wobec całej Europy wypowiada wiekopomne słowo: *N a r o d e m j e s t e ś m y !..*

Z jakim świętem namaszczeniem nawołuje do jedności i zgody, do czynów i walki w imię ideału narodowego. Z jakim oburzeniem karci zgniliznę moralną i fizyczną! przekupstwo

i chwiejność, zdradę i apatyę wśród swoich własnych, a ciasnotę i barbarzyństwo wśród obcych.

Ustawiczne powoływanie się Hessa na pomoc obcą, czyż nie wyda się wobec Herzla iście golusowem błaganiem o litość?! A pobożne nawoływanie Pińskiego do jedności i samopomocy czyż nie zmaleje wobec śmiałej koncepcji Herzla do głosu wołającego na puszczy?!

Bo też Hess był przede wszystkim filozofem, któremu brakło wiary w własne siły, Piński filantropem — Herzl zaś był filozofem i filantropem w najszerszym tego słowa znaczeniu; był mężem czynu i marzycielem, poetą i dyplomata, reformatorem, głoszącym świeże prawdy i politykiem umiejącym stare wykorzystywać.

* * *

Heine był Hellenczykiem i Żydem zarazem; Mendelssohn Germanem i Żydem, Spinoza był tylko Żydem.

Jak wspinała się synteza, jaką stworzył Herzl! Był Grekiem jako esteta, Germanem jako fanatyk, Żydem jako chłodny analityk.

Najdoskonalszy Żyd Getta jest zarazem największym asymilatorem w Golusie.

Zaprawdę, synteza pełna sprzeczności która tylu już zgniotła, a olbrzymia jeno ku stropom podniosła!

* * *

Olśnił nas pierwszy Żyd, który z ghetta wyszedłszy przetrósł je o całe niebo.

Stał się nam odrazu przykładem i nauczycielem, drogowskazem i prorokiem, przewodnikiem i zbawieniem.

W życie nasze golusowe wniósł zupełnie inne wartości. Inne a nie nowe, gdyż te są zawsze tylko odwróceniem starych.

Uczył nas radości życia dotąd dla Żyda nieznanej.

Uczył nas rozkoszy używania.

Przeniósł punkt ciężkości z świata metafizycznych mrzonek w codzienny świat cierpień i znojów ale i rozkoszy i zabaw, bólu i rozpaczcy ale i radości i szalu...

— Es lebe das Leben!! — oto hasło godne arcymistrza potężnego życia.

Zniszczył fałszywą pruderyę Żyda golusu...

Oburzał się na bezgraniczną ciasnotę ghettowców... Karcił bezlitośnie obłudę parwenjuszki ghetta i parwenjuszostwo obłudników Europy.

Dumą rozszerzył pierś Żyda, żądzą odwetu tysiące prześladowanych.

Wolności szukać nauczył wpierw w nas samych zanim wyzwolenie z Golusu nastąpi.

Pięknu, nieznanemu, dotąd ludowi bezdomnemu przywrócić pragnął pełny blask.

Szukał piękna w brzydocie, a dobroci w złości; pragnął radości w rozpacz, energii w apatii — zjednoczenia w rozproszeniu.

Zdołał naród cały zespolić do nowej jutrzni!

Był fanatykiem bez fanatyzmu, marzycielem bez marzycielstwa, był kapłanem bez kastowości, dyplomata bez godności, był wodzem bez wojska, królem bez ziemi.

Był — Herzlem!..

* * *

Od pierwszych słów »Judenstaatu« do ostatnich słów przed śmiercią tego męża zawsze i wszędzie wieje jakiś dziwny omalże dziecinny optymizm. Olśniewa nas wprost ta pewność i bezwzględna wiara w ziszczenie się Jego marzeń. Od baśni czarownicy wysnutej na złocistej kanwie poezji do zimnej rzeczywistości widzi tylko jeden krok: »Wenn Ihr wollt...«

Wola, oto jedyne, co u niego jest mostem wiodącym od niebosiężnych teorii do codziennej praktyki życiowej.

Jeden Aleksander W. zdołał go naiwnością geniusza przeżytyć!

A wnioskując tak brał niezawodnie przykład z siebie samego: jeśli on mocą potężnej swej woli cudów dokonał — czyż można zakreslić granice skondenzowanej woli całego narodu? — narodu pędzonego rozpaczą i bólem, a wszak rozpacz i ból, podsycając wolę światem od wieków rządzą?!

Dziwna zaprawdę ideologia męża czynu!

Przeszkody zewnętrzne, apatia i zgnilizna wewnętrzna ludu tułaczego — nic to wobec samej potęgi ideału. I z pewnością proroka messyaszowego wypowiada on o swym ludzie: »Obudzą

się z głuchego swego dumania, bo nowa treść wchodzi w nas wszystkich. Wystarczy, jeśli każdy o sobie myśli, a pochod staje się już potężny!»

Jakżeż cudne były marzenia poety, jak potężne sny przyszłości wizyonera — a jak gorzkie zawody męża czynu, jak straszne rozczarowanie przewodnika ludu golusowego!

Aż pękło wielkie serce z odwiecznej tragedii bytu...

* * *

Czy Herzl był człowiekiem genialnym?

Przeczą temu niektórzy, twierdząc, iż żadnej nowej idei nie stworzył, kontynuując tylko usiłowania swych poprzedników.

Zapytałbym raczej, czy w ogóle istnieć może ściśle kryterium genjusza?

Dwa są rodzaje tych ostatnich: nazywam jednych syntetykami współczesności, wizyonerami zaś przyszłości drugich.

Syntetykami są genjusze pierwszego rodzaju, gdyż łączą w sobie wszystkie podziemne prądy nurtujące w danej epoce całą ludzkość lub też pewną zwartą jej część. To co ukryte i nieświadome, co chwiejne i niepewne, co boskie i potężne — w ogóle co głęboko drzemie na dnie duszy epoki, genjusz taki wyprowadza na światło dzienne piórem czy pędzlem, rylcem czy dłutem, słowem czy czynem.

Drudzy to samotni wędrowcy w odludnych wyżynach myśli i uczuć ludzkich — to potężni wizjonerzy przyszłości, »których królestwo nie z tego świata«. Mocą swej boskiej intuicji sięgając do źródeł prabytu człowieczeństwa miewają czarowne wizye przyszłości. Teraźniejszość jest im rzeczą obojętną, duszą swą tkwią w zamierzchłej przyszłości.

Stąd szalona przepaść dzieląca często owych »Postume Menschen« od współczesnego sobie stada ludzi, stąd niezrozumienie zupełne z jednej strony i bezwzględna nietolerancja z drugiej — stąd tak znane w historii świata tortury i prześladowania genjuszów, jeśli krótkowzroczność ludzkości sądzi, iż z umartwieniem ciała i idee przezeń stworzone giną bezpowrotnie.

Chrystus i Zaratustra, Giordano Bruno i Nietzsche, oto genjusze tego rodzaju. Ci są twórcami idei, pierwsi ich głosicielami i wykonawcami.

Do tych ostatnich i Herzl należy.

Nie stworzył idei, lecz istniejącą w milionach dusz ludzkich uświadomił, utrwalił, zerwał z niebosięźnych szczytów i w życie praktyczne wcielił. Stał się jej apostołem i męczennikiem. I w tem jego wielkości i znaczenia epokowego szukać należy!

* * *

Są ludzie, którzy hołdując niezachwianie pewnym a priori przyjętom zasadom, kosztowniejsza nie umiając ich nagiąć do ciągle postępujących prądów czasu i stają się powolnem narzędziem martwych doktryn.

Są geniusze których idea pęta i sidła tysiącnymi węzły: przenika każdy ich nerw i każdą kroplę krwi, aż wreszcie zmienia się w potężne fatum, pędzące bezwzględnie upatrzoną ofiarę do walki z całą ludzkością.

A im silniej i pewniej idea opęta geniusz, tem potężniejsza jego wiara w jej spełnienie, tem szaleńsza odwaga, tem większe poświęcenie, tem bezwzględniejsza moc woli tytanicznej.

Herzl należał do tego rodzaju jednostek.

Idea Syonu to fatum jego, drzemające w nim in potentia do pobytu w Paryżu, a pobudzone potężnie bodźcami zewnętrznymi towarzyszy mu odtąd do deski grobowej, dyktując mu coraz nowe czyny, którymi świat zadziwić miał — coraz nowe ofiary, nowe zwycięstwa ale i nowe klęski. Idea stała się jego alterego! Nie odróżnił siebie od idei, ni idei od swej istoty.

Stąd wszelkie jego zalety i wszystkie wady — stąd lot orła i odwaga lwa, niezłomne postanowienie i wytrwałość ascety, stąd potężna suggestya sidlająca tysiące jego czcicieli — stąd owa gorąca, niewzruszona wiara w nieśmiertelność idei Syonu.

A wierzący należą do tajemniczych sił, które rządzą ludzkością od początku jej istnienia.

* * *

Idee są owemi podziemnymi potęgami, gwoli których ludzkości ciągle postępuje naprzód — są one panmotorem rozwoju. Każda zaś idea musi przebyć długi okres przystosowań i prób, zanim ostateczną zdobędzie dla siebie formę i stanie się bezwzględny dogmatem, nie podlegającym dyskusji.

Idea Syonu okres ten w części tylko przebyła i przebywa. Herzl ewolucyę jej potężnie przyspieszył.

Nie Herzl żyjący uczynił to lecz Herzl umarły. Herzl żyjący bowiem był tylko widomym wodzem na drodze do ziszczenia się idei, Herzl umarły staje się zwolna jej inkarnacją samą.

Lud musi mieć olśniewający autorytet otoczony aureolą własnej fantazyi, na którymby oprzeć mógł swe idee przewodnie. Takim autorytetem bezwzględny przez całe wieki średnie był dla chrześcijan syn cieśli z Nazaretu, takim był Mojżesz dla Żydów przez cały okres diaspory, takim autorytetem zwolna staje się Herzl.

Wielkim i błogosławionym jest naród, który krwią swą genjusza wykarmić zdoła, potężnym genjusz, którego duch staje się osią wszelkich myśli i uczuć, składnicą wszelkich trosk i bólów, wcieleniem nadziei i rozpaczy, radości i uciech, otuchą i jutrznią przyszłości dla całego narodu!

Umarł Herzl wódz, Herzl polityk, Herzl mąż czynu — zmartwychwstał Herzl — genjusz, Herzl — symbol, Herzl idea regeneracji narodowej.

Opłakujmy pierwszego, radujmy się drugim, gdyż stanie się pochodnią świetlaną co naród ku wolności prowadzić będzie.

Lwów, w lipcu 1906.

Powstanie literatury młodohebrajskiej.

(OGÓLNE UWAGI.)

Obecny zastój naszej literatury nowohebrajskiej, spowodowany anarchią panującą w Rosyi, nasuwa nam rozmaite refleksye co do jej powstania i rozkwitu. Potrzeba specjalnej literatury mającej odcień swojszczyzny budzi się u nas w teraźniejszej chwili, tymczasem nawet w naszym obozie pojawiają się głosy przeczące racyi i konieczności oddzielnej gałęzi twórczości literackiej. Nieestety nie posiadamy i po dziś dzień żadnego podręcznika dziejów literatury naszej, w hebrajskim języku pisanej a nawet wszelkie próby i początki w tym zakresie poczynione odbiegają daleko od naukowości i prawdy. Kto wie czy gruntowne przestudyowanie naszych najnowszych pisarzy i ich stosunku do społeczeństwa nie odkryłoby nam poszczególnych cech naszej umy-

słowości i czy po za tem nie doszlibyśmy do psychologii naszej literatury. Niestety i to należy do postulatów nieziszczonych i do zadań wszystkich naukowo swą literaturę badających żydów. Wiem, że nie jest jeszcze bogatą w liczne płody, nie nęci jeszcze badacza duszy narodu zagadkowością swego rozwoju, bo nie ma jeszcze wulkanicznego wybuchu geniusza ani też dramatycznych momentów w wysiłkach, by zażegnać rozkład żydostwa. Lecz mimo wszystko, rozwój naszego hebrajskiego piśmiennictwa z najświeższej doby, który się przed nami odbył, da się już ująć w pewien system, pozwalający nam objąć jego całokształt a mimo obecnej pozornej beczynności nie ma jeszcze oznak starczości prądu.

Dla psychologa literatury przedstawia zarówno żydowska narodowość jakoteż i literatura tego długo nieznanego i zapoznanego narodu ciekawy a trudny problemat. Każde dzieło sztuki jest wyrazem duszy ludzkiej, często tylko duszy tego człowieka, który je stworzył, najczęściej zaś żyje w nim zbiorowa dusza pewnego narodu. Z tego punktu widzenia muszą być i są bezpośrednie związki między duszą artysty a życiem ludu. A więc i nasza swojska literatura powinna być odzwierciedleniem duszy narodowej, a poeci powinni pójść za skłonnościami narodu, jak woda za pochyłością gruntu i trafiać na swój własny, rodzimy świat, na ludzi, stosunki, obyczaje, na formy życia, na upodobanie swego ogólnego otoczenia. Jednak poeci nasi z XIX w. inaczej się nam objawiają. Są to ludzie książkowi, pracujący z wytężeniem w dusznych pokojach, dokąd się nie wdziera fala świeżego powietrza. Kulturność bezuczuciowa stwarza poezję bezmyślności, bawidełka stylu pryskające lada chwila, gdzie niema głębokich spostrzeżeń nad światem ani oryginalnych idei lub obrazów. Ponury ten widok naszej literatury da się łatwo wytłumaczyć, gdy wglądnijemy w jego istotę i w warunki, jakie się złożyły na jej powstanie.

Poniżony, obdarty, przerażający łachmanami potomek wielkich proroków nie mógł nawet myślać się unosić w atmosferę pełną świeżych i ożywczych powiewów. Mieszkaniec getta posiadał duszę zapełnioną stęchłą i pyłem bibliotecznych szpargałów, grubych a ciężkich foliantów, które ukochał ponad życie, albowiem widział w nich spadek po twórczości ojców. Głęboki znawca naszej dawnej literatury Abraham Geiger widział w narodzie żydowskim tylko odpadłe resztki dawnej świetności,

zamarzłą twórczość, dla której już dawno zgasł jedyny promień słońca. Poniekąd miał szłusność, bo ruch literacki, jaki powstał za inicjatywą Mendelssohna przez długie lata był tylko filologiczny, naukowy, bez wysiłków wielkich dusz ludzkich. Że nasze masy społeczne nie mające wcale oznak odrębności, świadomie odczuwanej, mogłyby się kiedyś wydobyć na szczyty, objawiając światu wyraz własnych cierpień, o tem zwątpił już dawno tenże wielki badacz naszych dziejów. Mimo braku świadomości rozwoju i życia — przecież praca pierwszych orędowników Haskali, uczniów Mendelssohna nie było wcale marną i bezskuteczną, bo przyczyniała się wielce do ukształtowania i przekształcenia języka hebrajskiego.

„Measfim“ pisali już dość poprawną hebrajszczyzną. Dla wyrażenia swych myśli musieli czasami tworzyć nowe wyrazy. Ale główny cel tych uczniów wielkiego Mendelssohna, kultura idąca w parze z asymilacją, tłoczyła ich wszystkich, a pod jej zabójczem tchnieniem ginęły najsilniejsze jednostki, pękały najszersze i najmocniejsze piersi, przepadały bez celu w niedojrzanym mroku fał życia. Jak każda asymilacja żydowska, kończyły się ich prace — chrzestem, zupełnym upadkiem i ruiną ich żydowstwa.

Asymilacja następców Mendelssohna wywołała wprawdzie reakcję, powstanie stęchłej, nieznosnie głupiej ortodoksji niemieckiej, która stoi nawspak wszelkiemu życiu, a będąc w obozie żydowskim stwarza doskonały materiał „protestujących rabinów“ (Protestrabbiner, tymi są szczególnie uczniowie niemieckich seminariów rabinackich).

Utwory niemieckich „maskilim“ (orędowników haskali) dostały się do krajów wschodnich i tutaj wywarły na Żydów olbrzymie wrażenie. Różne jednostki, które przejęły się wpływem berlińskich książek wydobyły się na wierzch, obierając sobie za cel życia, szerzyć oświatę wśród mas ściemniałego, w zabobonach pogrążonego ludu. Byli to prawdziwi, idealni pracownicy, co nigdy nie ustawiali w swej żmudnej, częstokroć z niebezpieczeństwami połączonej pracy; był to orszak czysty nieziemskich postaci, którzy szli nieznużenie dalej, dumając o rajskiej przyszłości. Haskala ta wschodnich Żydów, o wiele wznioślejsza, od matki-żywicielki niemieckiej, rozpadała się na dwie części. W Galicyi górował prąd naukowo-filozoficzny, w Rosyi przeważała beletrystyka. J. L. Rappaport, to może najgenialniejszy badacz

źródła historii żydowskiej, Krochmal — najgłębszy umysł filozoficzny żydowstwa w najnowszych czasach.

Ponieważ literatura galicyjska nie jest wcale twórczą, mimo niezaprzeczalnej wartości piśmienniczej, przeto musimy się odnieść do literatury hebrajskiej, powstałej w Rosyi, która i po dziś dzień jest kolebką naszych poetów.

Źródła wiedzy żydowskiej, niewyczerpane kopalnie języka hebrajskiego, biblia i talmud, były w Rosyi i w Galicyi bardzo znane i rozpowszechnione. Wiedza panowała u nich żydowska, olbrzymia, owszem można było się uskarżać na zbytek wiedzy, albowiem malcy dwunastoletni pamiętali już częstokroć całe folianty talmudu; lecz uczucie dawno im zamarło, niebo nad nimi było bez blasku nadziei. Wtem ukazali się nagle nowi, nieznani mężowie, którzy pokazali narodowi, jasny szlak, prowadzący do oświaty, do wskrzeszenia zamarłego uczucia, a może i twórczości narodu. Z początku osłupiał biedny, samotny naród na widok tych krzewicieli oświaty, których się nie spodziewał, lecz po pewnym czasie ochłonął z tego wrażenia i rozpoznał w przybyszach swych współziemców, którzy różnili się od prostaczego ludu, jedynie uprawianą lekturą niemieckiej literatury haskali.

Lud żydowski nie mógł wytrzymać, widząc nagłą zmianę w młodem pokoleniu. Zabobony upadały, nienawiść względem europejskiej kultury zanikała — a równocześnie waliła się w gruzy dawna wiara, a w ich imaginacyi ukazał się upadek owej odwiecznej, długo czczonej, darzącej szczęściem i zachwytem religii.

I lud rozpoczął rozpaczliwą walkę o swe dobra. Po stronie krzewicieli haskali stanął rząd, który początkowo, ulegając jeszcze doktrynerskim zasadom wolności i równości, popierał dążenia haskali. Przepojony uczuciem fanatyzmu i gotowością zemsty, rwał się przez ciemnych rabinów podjudzany lud do walki i prześladował nielitościwie swych współwierców, w których widział wrogie stronnictwo, zagrażające jego życiu religijnem. Lecz i „Maskilim“ nie szczędzili trudów, próbując utowarować sobie drogę do serca ludu, upajając się trucizną skargi swej, łzami zalewając ogień swych mąk... oto geneza literatury młodo hebrajskiej.

Wśród tej walki nie zapomniano ułożyć i program haskali, który zarówno w Rosyi jak i w Galicyi różnym ulegał zmianom.

Najdobitniej wypowiedział M. L. Lilienblum *) zasady owego stronictwa, które powinno było być kierunkiem przyszłości dla całego schorzałego żydostwa. Już wtedy odzywała się w tych pismach nuta narodowa, nie tylko rozwój literatury lecz i całe bujne życie narodowe, mimo okropnego golusu, przyświecało owym odważnym i idealnym bojownikom.

Syonizm, idea odrodzenia narodu na wolnej, własnej ziemi jeszcze nie należał do integralnych części programu, jakkolwiek prymitywna forma owej idei — mesyanizm, zawsze istniał u Żydów i nigdy nie zamierał. Dopiero rok 1882, prześladowanie Żydów w Rosji za Aleksandra III. wywołało nowy ruch u Żydów i od tego czasu otrzymała haskala nowe знамя po dziś dzień trwające — stała się syońską.

Wśród chmurnej jesieni zabłysł promyk słońca, bo w czasie groźnych prześladowań powstały najpiękniejsze wiersze największego poety haskali J. L. Gordona. Smutną mową wspomnień żalił on się niebu, niosąc zarazem ludowi słowa nadziei przyszłości. Niestety mimo to nie wydobył nasz poeta ani własnych nut, ani też oryginalnych dźwięków, lecz wypożyczonemi słowami, wyjętymi z biblij, głosił narodowi erę wyzwolenia.

Lecz nie on jedyny stanął duchowo w obronie nieszczęsnego ludu. Perez Smolenskin wszczął wówczas głośną walkę przeciw ideom asymilacyjnym zachodniej Europy i zwiastował czas, kiedy padnie w gruzy i w sromotę hańby i niemocy ta straszna żydowskich dziejów epoka asymilacji. Smolenskinowi przyświecała wspinała myśl połączenia i skupienia zarówno zachodniego jakoteż i wschodniego żydostwa, których oddzielała już prawie przepaść, pod jeden sztandar miłości narodu. Prześladowania na Wschodzie były burzą piorunową która zagrażała żydostwu, lecz asymilacja zachodnia to głucha cisza, która bardziej trwoży, gdyż po za nią śmierć dla żydostwa. Dopóty wre walka, — sądził Smolenskin, — jest i nadzieja, lecz spokojna śmierć, w apatii i w indferentyzmie to widmo, na którego widok struchlał wielki nasz publicysta narodowy. Wyczerpująca praca o Smolenskinie dostarczałyby wiele nowych poglą-

*) Lilienblum najwybitniejszy działacz syonistycznej epoki minionej i nestor literatów hebrejskich żyje w Rosji.

dów na żydostwo i jakoteż dowiedzielibyśmy się wiele nowego o stanie i dążeniach Żydów ówczesnych na Zachodzie *).

Skrzydlatym aniołem pieśni, lirykiem o potężnej sile, prawdziwym poetą „z Bożej łaski“ był przedwcześnie zmarły M. J. Lebensohn, który odznaczał się wielkim polotem myśli, oryginalnym a bogatym językiem. Jego nieliczne wiersze nęcą nas czarownym wdziękiem, zewnętrzną prostotą i smutnym, rzewnym nastrojem, przypominającym żalosne pieśni Jeremiasza. Jedyny to poeta, którego filozofowanie jest prawdziwą kontemplacją poetyczną na kształt psalmów i Kohelet i u którego przejawia się pierwiastek rodzimy, swojski, bo nie język lub słowa, lecz nastrój wypożyczył sobie od biblii. Niestety zamało pisał, zbyt krótkim było pasmo jego życia a następców po sobie nie zostawił.

W ślad za tymi przodownikami kroczył cały srereg literatów, którzy się skupiali około gazet i czasopism i których znaczenie polega przeważnie na wykształceniu i wzbogaceniu języka. Oni to utworowali drogę młodszym, zdolniejszym a ich prace wydały plon obfity. Po Smolenskinie przyszedł największy publicysta hebrajski, oryginalny i śmiały myśliciel, Achad-Haam.

Z poetów największym jest Bialik, z nowelistów M. Z. Feierberg, z essayistów M. J. Berdyczewski, z uczonych jaśniej A. Harkawy. Ideał odrodzenia narodu, prawdziwego renesansu jest ich wspólną cechą.

Z powyższych uwag wynika ogółem, że a) rozwój naszej literatury wśród anormalnych nastąpił warunków, b) że jej wartość polega szczególnie na języku, którego powolny lecz pewny rozwój gwarantuje wzrost literatury, będącej prawdziwym odzwierciedleniem duszy narodu, c) jest w niej tyle pierwiastków szlachetnych, kryształowych, szczególnie w drugiej, achadhaamowskiej epoce, że wszystkie jej błędy nikną wobec tego światła.

Nie przybył do nas jeszcze ów wielki poeta rodzimy, z którego piersi wypłynie pieśń natchniona, odbrzmiewająca tysięcz-

*) Wszystkie prace Brainina o Smolenskinie są stronnice i nie dają nam całokształtu, liczne prace literackie Bernfelda, Karpelesa i w. i. nie odpowiadają naszym wymagom.

nem echem w całym narodzie. Będzie on silny świadomością swej odrębności, niezmożony poczuciem serdecznego związku z własną przyrodą którą na własnej znajdzie ziemi. Ona poda mu dźwięki, wonie i farby, ona będzie mu tajną podniętą jego natchnienia. Będzie to organizacja duchowa, o właściwościach zupełnie samorzutnych, potęgą swą ciągnąca za sobą legiony naśladowców. Ten nasz ideał nie zjawi się nam przed ziszczeniem syonizmu. Lecz obłokowy kraj tej szaty ręka nasza już trzyma — a więc zadaniem naszym krzewić, chronić i tulić to, co już posiadamy, obecną literaturę hebrajską, ową skarbnicę naszego przyszłego języka a po latach wielu zabłyśnie nam za chmur promień myśli geniusza.

K. Kupfer.

IGNACY SCHIPPER:

GENEZA LICHWY ŻYDOWSKIEJ W ŚREDNIOWIECZU. ¹⁾

Poświęcam pnie Idzie Sâ fier.

Żydowski historycy zajmowali się dotychczas wyłącznie duchową stroną życia przodków naszych. Słusznie. Człowiek nie tylko żyje chlebem, ale z pewnością także chlebem. Czas najwyższy, byśmy się dowiedzieli, skądśmy bezziemni chleba dostali.

Leon Kellner: Aforyzmy.

Już w najwcześniejszym średniowieczu istnieć musiały bezsprzecznie owe potrzeby gospodarczej natury, które tworzą podstawę interesów kredytowych. »Ten świat niewinny, w którym »nawet staruszek osrebrzony siwizną nie umie dać odpowiedzi na »pytanie, co to pożyczka — istnieje tylko w sferze bajek«.

Znane jest zdanie socjologów, że w pierwszych stadiach rozwojowych jakiegoś ludu, kiedy to jedynie wojownik jest czciany, przypada zadanie załatwiania interesów pieniężnych pra-

¹⁾ Artykuł ten jest wyjątkiem z obszernej pracy, znajdującej się obecnie w druku p. t.: „Anfänge des Kapitalismus bei den abendländischen Juden im früheren Mittelalter«.

wie wyłącznie obcym. Wszelako przekazane nam fakta historyczne nie upoważniają nas bynajmniej do postawienia tezy — jak to swojego czasu uczynił znany ekonomista Karol Bücher ²⁾ — jakoby Żydzi, ci rozpróśzeni wśród ludów tubylczych wczesnego średniowiecza obcoplemienni, od dawien dawna zawodowo ową potrzebę gospodarczą zaspokajali.

Żyd wczesnego średniowiecza był w pierwszym rzędzie kupcem i tylko okolicznościowo zajmował się pożyczaniem. O specyficznej lichwie żydowskiej aż do wieku XI. wogóle nigdzie nic nie słyszymy, jakkolwiek niejednokrotnie w źródłach historycznych zwłaszcza z wieku IX. czytamy skargi z powodu namiętnej lichwy kleru i laików. Wystarczy przypomnieć synody w Konstancji z r. 814, w Paryżu 829, w Wormacyi 829, zwołane głównie dla okiełzania chuci («rabies») lichwiarskiej kleru i laików, którzy wyzyskiem swoim do upadku materialnego ludność doprowadzali — tak dalece, że nędza zmuszała wielu do emigracji. ³⁾ Podczas gdy tu mamy już objaw zwyrodnienia praktyki lichwiarskiej — zdaje się, że zdanie, jakie był wypowiedział o żydowskich kupcach Sidonius Apollinaris (472): »zwykli ci ludzie uczciwie prowadzić interesu« (solent huiuscemodi homines honestas habere causas) ⁴⁾ było wyrazem ogólnej opinii aż do wieku jedynastego. ⁵⁾

Pierwsza wzmianka o Żydach, udzielających pożyczek — datuje z roku 508. Oto notuje kronikarz pobożny uczynek biskupa z Arles, który za naczynia i kosztowności kościoła wykupywał jeńców, by żaden z nich nie był przez długi swoje zmuszony przejść na arjanizm lub religię żydowską. ⁶⁾ Już to zestawienie Arjanów z Żydami wskazuje nato, że biskup nie miał na myśli zawodowego udzielania pożyczek przez Żydów. Począwszy od VI. wieku mamy aż do końca wieku X., tylko odosobnione wzmianki o żydowskich interesach kredytowych. I tak zjawia się

²⁾ Karl Bücher: Die Bevölkerung Frankfurts am Main 1889 p. 590.

³⁾ ...quod scilicet quidem clericorum et laicorum... in tantam turpissimam lucrum rabiem exarserunt, ut multiplicibus atque innumeris usurarum generibus... pauperes Christi affligant... porów: Amiet: Die francös und lomb. Geldwucherer des mittelalters w Jahrbücher für schwedzerische Geschichte 1876. Bd. I. p. 183.

⁴⁾ Aronius: Regesten zur Geschichte der Juden im Fränkischen und deutschen Reiche bis 1273. Nr. 11.

⁵⁾ Geigers Zeitschrift für Geschichte der Juden Berlin Jhrg. 1886. Hänger! Die Geschichte der Juden in Deutschland im früheren Mittelalte.

⁶⁾ Aronius.. Nr. 19.

około r. 584 Żyd Armentarius u pewnego hrabiego Eunomiusa z Tours, by mu przedłożyć karty dłużne.⁷⁾

Rozporządzenia sławnego kapitulacza »de Judaeis«,⁸⁾ przypisywanego Karolowi Wielkiemu — że żadnemu Żydowi nie wolno pod karą konfiskaty majątku i ucięcia prawej ręki — brać w zastaw lub na pokrycie długów przedmiotów kościelnych — stanowi jedyną podstawę, na której Bücher opiera swoje twierdzenie, jakoby »Żydzi wczesnego średniowiecza nie inaczej zajmowali się handlem, jak po wyprawach krzyżowych, a mianowicie operacyami takimi, jakie występują przy interesach pieniężnych«.⁹⁾ Jednakowoż to zaprzeczenie dominującego stanowiska Żydów wczesnego średniowiecza w handlu towarowym okazuje się zupełnie bezpodstawnem po rozglądnięciu się w źródłach owej epoki, w świetle których Żydzi ówcześni występują jako główni przedstawiciele stanu kupieckiego, a do połowy wieku X, jako wyłączni prawie pośrednicy między Wschodem a Europą.¹⁰⁾

Także i niżej podane odosobnione dwa fakty, nie zdołają obalić twierdzenia, że Żydzi dopiero od w. XI. poczęli zawodowo uprawiać interesa kredytowe.

W swoim, około r. 841 pisanem »Liber manualis«, opowiada Dodana, wdowa po hrabiu Bernardzie z Touluz, że nieraz pożyczła od Chrześcian i Żydów większe sumy pieniężne.¹¹⁾ Arsinda, hrabina z Carcassonne zastawiła w r. 959 swoje dobra dziedziczne w hrabstwie Narbonne u dwóch Żydów dla ubezpieczenia pożyczki 1000 sous.¹²⁾

Zdanie Caro'a¹³⁾, że z żydowskim handlem towarowym były stale w związku interesa pieniężne, można tylko wtedy przyjąć za uzasadnione, gdy mamy na myśli owego stałego towarzysza, jakim był dla średniowiecznego kupca towarowego wekslarz, który badał dobroć i wagę pieniądza i załatwiał wymianę pieniędzy. Przytoczone przez wspomnianego autora dowody, że żydowscy kupcy towarów przy nadarzonej sposobności woleli pieniądze swoje ra-

⁷⁾ Aronius... Nr. 47.

⁸⁾ Zaznaczyć w tem miejscu musimy, że autentyczność tego kapitulacza w ostatnich czasach mocno została zakwestyonowana.

⁹⁾ Bücher l. c. p. 590—591.

¹⁰⁾ O handlu żydowskim — Schipper. Anfänge des Kapit. (Kapitel III).

¹¹⁾ Aronius... le Nr. 104.

¹²⁾ Depping, die Juden im Mittelalter (tłum. z franc.).

¹³⁾ Caro: Die Juden in ihrer wirtschaft. Betätigung im Mittelalter — Szkic hist. przedruk. w Branna: Monatsblätter für Gesch. d. Judentums 1904 p. 582.

czej ulokować w postaci pożyczek, niż za nie zakupić towary — tyczą się stosunków w XII. wieku, co żadną miarą nie upoważnia do wniosków analogicznych odnośnie do czasów przed wiekiem XI.

Stulecie jedenaste stanowi ważny przełom w gospodarskiej działalności Żydów. Podczas gdy do owego czasu zaciągano pożyczki zazwyczaj z powodu nieprzewidzianego, nieszczęsnego zdarzenia lub dla celów nieproduktownych (np. gdy klasztor zamierzał wystawić kościół) — pojawiło się w XI. wieku nowe pole dla zyskowej działalności gospodarczej, w tym wieku miast, kiedyto w szybszym tempie kultura zaczęła się rozwijać, kiedyto handel coraz wybitniejsze spełniać począł funkcje gospodarcze a znaczenie kredytu dla handlu corazto więcej dało się odczuwać. Kanoniczne zakazy pobierania procentów, nałożone z początku na gospodarstwo, które dość było prymitywne, by łatwo znieść mogło owe pęta — stały się od XI. wieku wobec wzrastającego zapotrzebowania kredytu, nieznośnemi wprost tamami. Coraz to więcej zwraca się przeciw nim powszechna opinia, która przedtem owe ograniczenia kanoniczne pochwalała. W życie gospodarcze wstępują teraz homines novi, zawodowi bankierzy i tworzą z kredytu źródło dochodów, wobec których znikają wartości obrotu handlowego. Że ta ważna placówka w życiu gospodarczem średniowiecza przypadła w pierwszym rzędzie Żydom — było wprost koniecznością historyczną.

W czasie, kiedy to kupiec chrześcijański walczył jeszcze o swoją emancypację z pod zwierzchniczej władzy pana terytoryalnego, kiedy narówni z Żydem był niewolnym — nie mogła być mowa o walce konkurencyjnej kupca chrześcijańskiego z żydowskim. Obaj są w przywilejach miejskich udzielanych przez panów terytoryalnych równouprawnieni, obaj stoją pod władzą i opieką pana, i płacą wzajem za to pewne daniny. Wszelako kupiec chrześcijański wcześniej zlał się z ludnością swojego miejsca zamieszkania i przestał być obcym — natomiast kupiec żydowski nadal na sobie nosił piętno obcego. Kupiec chrześcijański staje się niebawem pełno-uprawnionym mieszczaninem (Vollbürger), zdobywa sobie udział w radzie miejskiej i w sądzie, tworzy ze swego stanowiska pozycję polityczną, osiąga przez to moc rozporządzania finansową potęgą miasta na korzyść swoich specyficznych interesów gospodarczych.

Tymczasem kupiec żydowski, wykluczony prawie zupełnie ze współudziału w gospodarstwie miejskiem, widzi wzrastającego w siłę polityczną chrześcijańskiego konkurenta, musi więc ustąpić — a wstąpić... w luki gospodarcze, które dlań stają się źródłem wpływów i niebezpieczeństw. Tak staje się z pierwotnego żydowskiego kupca — późniejszy bankier, lichwiarz.

Zdobyl ekonomicznie silniejszą pozycję, za cenę społecznego ucisku i moralnego upokorzenia. »Spadek jego społecznego stanowiska jest proporcjonalny do wzrastającego jego gospodarczego znaczenia«¹⁴⁾. Podczas gdy kupiec chrześcijański odbijał kupcowi żydowskiemu jedną placówkę za drugą, widział się Żyd zmuszonym, wyszukać inne źródło zarobkowania, któreby mu na przyszłość zapewniło kapitały, jedyną rękojmię ochrony królewskiej czy pańskiej. Wobec takiego stanu rzeczy było Żydom ich wyłączenie z pod ustaw kanonicznych szczególnie na rękę. Niestosowanie ich do sposobu zarobkowania zakazu pobierania procentów pozwoliło Żydom w czasach, gdy Lombardowie i »Cahorsini« nie rozszerzyli jeszcze swych sieci poza swą ojczyznę, prawie, że zmonopolizować interesa kredytowe w Anglii, Francji, Niemczech i dalej na Wschodzie.

W owych czasach, ubogich w kapitały głównie u Żydów znajdowały się większe majątki w pieniądzach i kruszczach. Pochodziły one z ich poprzedniego handlu wschodniego, którego podstawę stanowiły drogie kruszce i niewolnicy, te jedyne środki wymiany w handlu ze Wschodem azjatyckim. Nadto starali się Żydzi z powodu swojej niepewności jutra — majątki swoje możliwie najwięcej uruchomić, by tem łatwiej im było uchronić się z mieniem swoim przed grożącą burzą.

Majątek Żyda średniowiecznego stanowiły zwyczajnie większe czy mniejsze zasoby złota i srebra¹⁵⁾.

C. d. n

¹⁴⁾ Liebe: Das fudentum in deutscher Vergangenheit 1904 p. 7.

¹⁵⁾ Porównaj Aronius Nr. 206, 227, 173 etc.

Notatki literackie.

ABARBANEL. Drama in 3 Acten von Alfred Nossig.

Nie ginie bohater, nie znać tchnienia śmierci, nie ścieli się pobożowisko trupami, a przecież smutna i wielka tragedia wieje z »Abarbanela«.

To już piąty akt tragedyi.

Naród co dzielił z innym narodem radość i rozpacz, co przyległ doń krwią i mózgiem, co niósł u stóp ołtarza sprawy obcej, poświęcenie i śmierć, co kośćmi bielił głuche cmentarzy-ska — idzie na tułaczkę.

Pędzą go dlatego, że zwraca stęsknione oblicze ku Jerozolimie.

Nagonka czyni z nieszczęsnego narodu Herkulesa u rozstajnych dróg...

Co wybrać?...

Czy iść w tę ciemną, straszną noc i wśród niej kijem wędrownym szukać ścieżki w labiryncie bez jutra, czy też rzucić się w ponętne rozpostarte ramiona chrztu?...

Abarbanel, to jeden z tych, których natura wyposażyla w trzy dusze: »Ein jeder ist Finanzmann, Arzt und Dichter«. Człowiek, który dzięki wybitnym zdolnościom po kolumnach powodzeń, dopiął szczytu sławy i znaczenia. On stoi u steru państwa, trzęsie niem lub go kołysze do snu, to prawa, a może i lewa ręka króla. Scena jednak »putyfarowa« jednym zamachem ściąga go z wieżyc potęgi i wpływu. Abarbanel upada, po jego trupie przechodzą grandowie hiszpańscy i uzyskują edykt skazujący Żydów na wygnanie.

Dzieci tego samego losu poczynają się waśnić, wszczynają się kłótnia i bój, pękają okowy, co ich razem trzymały. Z frakcyi, jakie w krytycznej chwili powstają wyziera jaskrawo alluzya do obecnych stosunków. Bo i tam nie brak renegatów, bo i tam brudny interes zatłumił i zabił uczucie. Zaprzędaniami własnych ideałów, przechodzą na łono obcych Bogów.

Don Emanuel Montallo, to przewodzca asymilacyi, ale jakże daleko już odbiegł od programu tego syn jego własny, Rafael, który w decydującym momencie przechodzi do obozu idei syońskiej.

Tam zawył lew Abarbanela a na ten potężny ryk, pędzą z pieśnią »Syonu« na ustach zewsząd ci, co uczuli kłamstwo, w któ-

rem żyli ci, co niechcieli dłużej na żołądzie obcych być, wtedy, kiedy wódz ich budzi: Es ist Zeit, dass ich von fremden Diensten mich entwöhne. Mein eignes Volk bedarf heut seiner Söhne.

Przy wodzu czuwa potężna wiara, Sulamit, córka tych samych ideałów.

W przecudnej bajce, którą Abarbanelowi opowiada, ogni-skuje się esencja sztuki. To baśń o królewiczu, co zbłąkał się pod obcy dach, gdzie nie czuł się dzieckiem króla, choć za takie uchodził. A kiedy dowiedział się, że ma inną matkę — żebraczkę, pędzi do niej i wznosi jej królestwo.

Tę złotą bajkę, Sulamity chce Abarbanel rzucić na scenę życia. I idzie tryumfująco do Syonu, do owej matki-żebraczki, królewicz na czele fanatyków gorących (Cendor) idealistów (Sulamit, Rafael) i wszystkich tych co prawdę ukochali.

»Kehrt unser Volk zurück ins heilige Land

Dann gehen Freund und Gegner Hand in Hand«.

Oto słowa kończące dramat.

H. E.

„Diu Zukunft der Juden“ *Sammelschrift Verlag M. Lilienthal Berlin.*

Wcale udatny i szczęśliwy pomysł. Nakładca zebrał rozprawki treści społecznej lub literackiej najwybitniejszych przedstawicieli syonizmu i wydał we wspólnej księżeczce, którą zatyłował: „Die Zukunft der Judein«

Na czele zbioru znajduje się prolog Alfreda Nossiga p. t. Die Makkabäer, w którym autor wzywa tych, »die treu um Zion ringen«: »Stählt Euren Arm und schärft den Willen; Lernt Euer Schicksal bauen, lernet hämmern, Dann wird auch uns der Tag der Freiheit dämmern«!

Nossig w rozprawce p. t. »Das Judenschiff« porównuje położenie Żydów z okrętem, który wędruje po morzu, lecz któremu nie pozwalają dobić do brzegu. Jedyną drogą prowadzącą do przystani jest ta, którą obrał VII. kongres a mianowicie: kolonizowanie, systematyczne oznaczenie naszych placówek w Palestynie, wszechstronne zbadanie i poznanie kraju obok polityczno-dyplomatycznej działalności, w myśl pierwszego punktu programu bazylejskiego.

Nasuwa się pytanie, czy i o ile kolonizacja w Palestynie jest możliwą. Na to daje wyczerpującą odpowiedź Prof. O. War-

burg w świetnej rozprawce p. t. Palästina und die Nachbarländer als Kolonisationsgebiet.

Dr. Hantke przy omawianiu nowoczesnych instytucji żydowskich, jak fundusz narodowy, bank kolonialny, kongres, Bezalel t.d. pomija niesłusznie bibliotekę jerozolimską, która jest conajmniej tak ważną instytucją jak Bezalel lub »Juedischer Verlag« które autor omawia.

Następuje nowela Herzla: »Die Menorah« i Nordau essaye Des europäischen Gewissen pełna satyry i ironii na zachowanie się Europy wobec pogromów w Rosyi.

Na dokładniejsze omówienie zasługuje rozprawka Dra Jakóba Thona p. t. Die Juden als nationale Gemeinschaft. Autor stara się udowodnić, że istnieje pewna wspólność narodowa (nationale Gemeinschaft) u Żydów, która jest czemś zupełnie odrębnem od wspólności religijnej. Autor uzasadnia to swoje twierdzenie w sposób negatywny a mianowicie przez to, iż zbija zarzuty skierowane przeciw owej wspólności narodowej Żydów.

I tak wykazuje, że zarzut, jakoby Żydzi przez swe rozprószenie byli zmuszeni do asymilowania się jest niesłuszny, gdyż 57·7% wszystkich Żydów żyje w zbitej masie na ziemiach Rosyi Galicyi, Rumunii i Bukowiny i że ci Żydzi wskazują na jednolity charakter ze względu na wspólne obyczaje, zwyczaje i tradycye.

Dalej wykazuje Dr. Thon statystycznie, że Żydzi wszędzie dążą do koncentracji, wszędzie są przeważnie ludnością miejską i żyją w zwartych masach tak, że nie ma mowy o skutkach jakiegoś rozprószenia. Żydzi tworzą kolektywność, która posiada wszystkie cechy odrębnej ludności i okazuje wyraźną tendencję utrzymania koncentracji zachowującej ich odrębny charakter narodowy.

Książka kończy się psalmem Prof. Kellnera, który harmonijnie łączy westchnienia ludu i Żyda kulturnego w jeden okrzyk: »Führ uns, du ewig junger, Du alter starker Gott«.

Tak przedstawia się mniej więcej ta sympatyczna książeczka. Przeznaczona dla sfer obcych poza syonizmem lub nawet żydostwem stojących, może książka ta i w sferach syońskich oddać wiele pożytku.

A. R.

Szalom Asz. „Nowele“. Tłumaczenie z żydowskiego. Nakładem Księgarni Powszechnej w Warszawie.

Literatura żargonowa tworzy odrębny dla siebie świat. Odrębny i samem tłem i zawartością pełną niezrozumiałych zagadek dla oka zwykłego »profana«.

Małe miasteczko, którego całe życie ogniskuje się około Bet-Hamidraszu, rodzina która z całym wysiłkiem stacza ustawiczną walkę o byt, cheder będący nieszczęsną kuźnią skarłowaciałych mózgów i serc młodzieży ghettovej — oto całość pełna nieprzewidzianych konfliktów, walk, starć, przejść, brudu i nędzy ale piękna i czaru naiwności zarazem.

To też każdy przekład z żydowskiego, choćby jak najwierniejszy nie odda nawet w części tych właśnie najbardziej charakterystycznych cech literatury żargonowej, które się w przekładzie zacierają bez śladu. Odda w ostatecznym razie same obrazy przyrody, lecz nie odróżni takiego właśnie a nie innego patrzenia na nią, odda wiernie samą fabułę lecz nie jej głębokiego psychicznego podkładu, który jedynie dopełnić sobie potrafi żydowski czytelnik woryginalie.

Przekład polski nowel Asza oczywiście podlega temu samemu prawu.

Oddaje całość, lecz brak najprzeróżniejszych niuansów ghettovej życia. Spostrzegamy tu Asza, wykwintnego nowelistę opisującego przyrodę, widzimy miasteczko żydowskie z mniejszą lub większą dokładnością kreślone, podziwiamy trzynastoletniego »cadyka« który świstem odważył się przerwać gorące modły Żydów w Jom Kippur (»Cadyk we wsi«), z zapartym oddechem śledzimy tajemnicze szepty przyrody, zwiastujące conajmniej jakieś nadzwyczajne zjawisko i doznajemy rozczarowania na widok zwykłych emigrantów, przekradających się przez granicę (»Przez granicę«) — lecz pozatem nic.

A wszak to samo a może i w znaczniejszym stopniu znaleźć możemy u pierwszego lepszego nowelisty europejskiego? Gdzież więc jest Asz-Żyd ghetta, Asz dziecię zadumane, które na świat patrzy takimż oczyma niewolnika chederu? Gdzie poeta, który wierność opisu czy prawdę psychologiczną przedewszystkiem poświęca dla wywołania nastroju?

Bo też Asz jest głównie poetą „Stimmungu“. Tego wszystkiego mało śladu napotkamy w przekładzie — a prawie wcale tego nie znajdzie ten, kto życia żydowskiego nie zna.

Mimo wszystko wdzięczność należy się i tłumaczowi i wydawcy za częściowe odsłonięcie kotary z tajemniczego skarbu literatury żargonowej. Może niejeden owiany przedziwnym czarem duszy żydowskiej postara się ku niej zbliżyć, niejeden zaś poznawszy częstkę literatury stojącej na wyżynie wymagań współczesnych przestanie wydawać niesprawiedliwe a powierzchowne sądy o »literaturze paryasów«.

Przekład polski staranny choć gdzie-niegdzie szwankuje (np. »wnet przekłada sobie dosłownie: er leigt sich über«) i wpada miejscami bezpotrzebnie w patos.

Okładkę tytułową zdobi rycina S. Procajłowicza — całość zewnętrznie bez zarzutu.

Z. F.

PRZEGLĄD PRASY.

Od kilku dni cała nasza prasa dwujęzykowa: hebrajska i żargonowa, wychodzi w czarnych obwódkach, a na jej nagłówku widnieje zgrozą przejmujący napis: Białystok.

Wszelkie dzienniki żydowskie i nieżydowskie podają straszne szczegóły rzezi białostockiej. Szczególnie zaś unosi się cała prasa przeciwko wyrodnym synom narodu żydowskiego, którzy swą szeroką kiesą wspierali materyalnie przeklęty carat i podali broń rozbestwionej dziczy rosyjskiej przeciw naszemu nieszczęśliwemu narodowi.

„Jadenu szafchah eth hadam hazeh“: Nasza ręka przelala tę niewinną krew — oto wyrzuty sumienia, które będą ciążyły na tych cynicznych geszefciarzach, ilekroć okaże się łuna niewinnie przelanej krwi żydowskiej.

Z wyteżoną uwagą śledzi dalej cała prasa żydowska obrady pierwszego parlamentu rosyjskiego i podsłuchuje rozmowy pojedynczych członków w kularach Dumy. Słusznie też nasza prasa zajmuje się różnemi osobistościami, które wywierają jakikolwiek wpływ na bieg spraw politycznych w Rosyi i bada stosunek do żydostwa tych posłów, którzy stoją na czele poważnych korporacji parlamentarnych w Dumie.

Węg podaje zajmujący życiorys Winawera, przywódcy jednej z największych grup posłów rosyjskich: kadetów (konstytucyjnych demokratów), z którego wyjmiemy parę szczegółów, ponieważ rzucają znaczny snop światła na tego bezsprzecznie największego Żyda — parlamentarzystę obecnej doby i wykazują dobitnie — o czem dotychczas nie wiedziano — jak bardzo żydostwo leży na sercu przywódcy parlamentarnej grupy żydowskiej.

M. M. Winawer urodził się w r. 1863. Pochodzi z rodziny rabinów, którzy zażywali od dawna największej powagi z powodu ich ogromnej

wiedzy talmudystycznej. Wystarczy tylko wspomnieć o „Tosofoth Jom—Tow.“, z którym spokrewnioną była matka Winawera.

Uchodzi on w całej Rosyi za jednego z najwybitniejszych polityków i prawników. Temu też przypisać należy tę okoliczność, iż jako redaktor „Wiestnika prawa“ był długoletnim prezesem „Towarzystwa prawników“ — godność, która oprócz Winawera żadnemu Żydowi rosyjskiemu nie dostała się w udziale. On też jest jedynym Żydem w Rosyi, którego darzyli zaufaniem swoim nieżydzi, wybrawszy go swoim posłem do Dumy.

Jakkolwiek żył w otoczeniu nawskróś asymilatorskiem, Winawer od wczesnej młodości pozostawał w styczności ze swoimi współbraćmi i bacznie zwracał uwagę na żywotne kwestye narodu żydowskiego. Z jego inicjatywy wyszło założenie komisji historyczno-etnograficznej w łonie „Mefice Haskala“, towarzystwa dla szerzenia oświaty wśród Żydów. Komisya ta obradowała stale w domu Winawera, a niewydany dotychczas drukiem materiał, który jest rezultatem długoletniej pracy naukowej tej komisji pod egidą Winawera, ma posiadać niepoślednią wartość dla Żydostwa. Dzięki energicznej pracy swego przewodniczącego owa komisya pozostawała w stosunkach z prowincją, gdzie błogo wpływała na rozwój szkolnictwa żydowskiego. Na wszelkich zjazdach i konferencyach, które poprzedziły otwarcie Dumy. Winawer był gorącym rzecznikiem spraw żydowskich i wszędzie popierał postulaty narodowo-żydowskie. Na ostatnim zjeździe „Związku dla równouprawnienia“ gorąco przemawiał za utworzeniem klubu narodowo-żydowskiego, choć sam osobiście uważał kępowanie szczupłej liczby posłów żydowskich dyscypliną klubu o narodowych postulatach za przedwczesne i dlatego za niepraktyczne. To też kiedy powzięto myśl założenia parlamentarnej grupy żydowskiej, Winawera pierwszego wysunięto na jej przewodniczącego.

„Tagblatt“, który, mając wielkie zasługi około rozwoju syonizmu w Galicyi, stoi niemniej czujnie na straży interesów żydostwa galicyjskiego wogóle, korzysta z każdej sposobności, by zaznaczyć jestestwo narodu żydowskiego, dla którego żąda praw, każdej innej narodowości przynależnych.

W jednym z ostatnich artykułów zrywa autor maskę obludy z twarzy zakapturzonego prezesa „Koła polskiego“ Abrahamowicza, który nie zważając na względy etyczne i moralne, korzysta ze śmierci dra Byka, by grozić Żydom, jeśli ci zechcą prowadzić samodzielną politykę żydowską, a nie rzucać się na oslep pod nogi galicyjskiej szlachei. Wogóle „Tagblatt“ w ostatnich czasach tak pod względem formy, jak pod względem treści budzi nadzieję, iż żydostwo galicyjskie — za jakiś czas — nie pozostanie w tyle pod względem żurnalistyki za bracią zamieszkałą w Rosyi.

Hazman z okazji rzezi białostockiej rozpatruje dziwne zjawisko pogromów żydowskich. Zabawiwszy się nieco w historyka i lingwistę, wskazuje na pierwszy pogrom żydowski, który ma swój początek w zachciance faraona leczenia się krwią żydowską. Ten pierwszy car. od którego wedle autora pochodzi hebrajska nazwa dla pogromów (paoth. pogromy pochodzi od Paroh—faraon) rozpoczął ten długi szereg pogromów, związanych ściśle z naszą niedolą w dyasporze. Nigdy jednak — rozumuje autor — żaden faraon, żaden car nie byłby mógł uszczuplić hec żydowskich, gdyby nie był doznał poparcia od swego otoczenia. Po pogromach rosyjskich w latach 1881. i 82. mawiali dobrodusznicy politycy europejscy, iż powodem i podstawą pogromów żydowskich jest eksploatacja żydowska. „Teoryę“ tę jakoteż twierdzenie że i w ludzie rosyjskim tkwi mimo wszystko bezwiednie miłość bliźniego, miał uzasadnić fakt, iż po największej części rzucono się wtedy na bankierów żydowskich, a nie na biedny lud. Obecnie znów na usprawiedliwienie narodu rosyjskiego podają ci sami naiwnie, iż najświeższym mordom białostockim winna nienawistna biurokracja, która wciąż szczuje przeciwko Żydom — w ludzie zaś samym wciąż jeszcze tkwi poczucie miłości bliźniego. Autor przyznaje iż biurokracja aranżuje wszystko, iż nieczna ręka rządu carskiego wszystkiem kieruje. Niemniej jednak ponosi winę lud rosyjski, który tworzy podatny grunt na wszelkiego rodzaju zachcianki faraonów.

Isz—Haejsz.

„Jewisch Comment“ w artykule „Nowa era“ w działalności syjonistycznej konstatuje kolosalny wzrost ruchu syonist. w Ameryce. Do organizacji syonist. wstąpili w ostatnich czasach między innymi prof. S. Schechter wybitny uczony i badacz żydowski (znany u nas z książki nakładem „Jud. Verlag p. t. die Chassidim“) i Platon Brunoff, słynny w Ameryce artysta i kompozytor.

Wedle relacji „Ost. & West“ ogólna liczba miejscowości, w których pogromy żydowskie miały miejsce, wynosi wyżej 300. Liczba zamordowanych, ciężko rannych i ze strachu wpadłych w obłęd męczenników żydowskich sięga **55.000**. Straty materyalne Żydów z powodu pogromów przewyższają kwotę **450** milionów rubli.

„Jewisch Chronicle“ dowiadyuje się, że król włoski Wiktor Emanuel II. na audyencji udzielonej wybitnemu syjonście włoskiemu Dr Ravennie rozpytywał się szczegółowo o obecnym stanie ruchu syjonistycznego, przyczem zaznaczył swą głęboką sympatyę dla naszej idei.

W die „Gerechtigkeit“, organ für judische Zeitfragen podaje bezimienny autor w artykule „Galizische Juden als Feldarbeiter“ projekt użycia Żydów galicyjskich do pracy na roli. Autor udowadnia statystycznie olbrzymie wzmaganie się emigracji chłopów, wskutek czego z 300.000 Żydów pozostających w Galicyi bez chleba przynajmniej trzecia część da się użyć w miejscu wychodźców do pracy rolnej. W ten sposób możnaby zaprzęgnąć do pracy wielką ilość żyjących na łasce losu, z dru-

giej zaś strony uczynić wyłom w nader jednostronnem zajęciu Żydów w Galicyi.

„Historya Żydów“ Graetza wyjdzie wkrótce w języku węgierskim pod redakcją grupy literatów żydowskich na Węgrzech.

Dwunasty i ostatni tom „Jewisch Encyclopedia“ opuścił prasę. Artykuł traktujący o syonizmie został opracowany przez prof. R. Gottheila.

Na jesień 1906 r. jest projektowaną wystawa przedmiotów dotyczących historii, kultury i sztuki Żydów. Wystawa ma być otwartą na przeciąg 2 miesięcy.

Blizszych wiadomości zasięgnąć można u p. Juliusza Goldszmida we Frankfurcie nad Menem, gdzie odbędzie się wystawa.

W Petersburgu wystawiono w teatrze Komisarzewskiej najnowszą sztukę Szaloma Ascha: Meschijachs Zeiten. Nowa ta sztuka utalentowanego nowelisty żargonowego jest dramatycznym zobrazowaniem rozkładu współczesnej duszy żydowskiej, a specjalnie jednego jej pierwiastku życia rodzinnego.

Znakomity rzeźbiarz żydowski Glicenstein (którego dwie rzeźby darowane narodowi żyd. wzbudzały zachwyt na kongresie bazylejskim tego roku) przebywający obecnie w Rzymie wykończył ostatnio dwie znakomite rzeźby: „Spiący Meszasz i „Bar Kochba“.

Korespondencje.

Lwów. Przed rokiem założono kółko nasze pod nazwą „Miryam“. Dzięki gorliwości kilku koleżanek udało nam się założyć kurs historii żydowskiej prowadzony przez kol. G. Uczyłyśmy się języka hebrejskiego geografii Palestyny i Historii syonizmu. Niedawno obchodziłyśmy rocznicę naszego założenia — która bardzo dobrze udała się. Urządzony naszym staraniem wieczorek ku czci Machabeuszy i Barkochby — przyniósł nam mały dochód, który obrócono na stworzenie biblioteki. Z naszego ramienia założono nowe kółko „Hatchijah“, które przyjęło syoński program samokształcenia. Spodziewamy się, że kółko to będzie się rozwijało — gdyż członkinie przystąpiły do pracy z nieklamany zapalem. — „Miryam młodsze“ założone z ramienia „Zirej Zion“ prowadzi kol. B. Nauka historii żydowskiej i geografii Palestyny odbywa się systematycznie a rezultaty jej są na ogół bardzo zadowalniające. W miejsce odczytów, których urządzać nie można, wprowadzono naukę „legend żydowskich“ (Legendy Taubesa) których młode koleżanki bardzo chętnie się uczą. Nadto istnieje także kurs języka hebrejskiego przez kol. G., na który pilnie koleżanki uczęszczają i dobre robią postępy.

Z początkiem zeszłego roku założono r. „Achdus“, które jednak z powodu braku sił słabo prosperowało. Z końcem tego roku staraniem kol. Beer-Mojżeszowicza zorganizowano kurs palestyński prowadzony przez członków „Emunyh“. Odbyły się 2 odczyty p. Schneidera o wielkiej i małej kolonizacji i kol. Beer-Mojżeszowicza o „Eiobie“.

Prócz tego urządzamy pogadanki o tematach syonistycznych, a co soboty wycieczki członków w okolice Lwowa.

B. M.

Brzeżany. W październiku z. r. założone zostało kółko żeńskie, które pomyślnie się rozwija, gdyż obecnie liczy 35 członkin, ma ładną bibliotekę i własny lokal; członkowie uczą się pilnie hist. ży., syonizmu, i literatury hebr. Dzięki staraniom kilku wybitnych jednostek założoną została szkoła hebr. „Safah-B'rurah“, której uroczyste otwarcie odbyło się w Lag B'omer. Świetną wygłosił mowę hebr. pan Sofermann, kierownik szkoły hebr. w Rohatynie. Do szkoły hebr. uczęszcza 120 dzieci, a nadto wszystkie członkowie kółka. Dzieci uczą się dyalektem aszkenazyjskim, a panny sefardyjskim. — W ostatnich dniach założone zostało kółko najmłodszej naszej młodzieży, którego przyszłość na razie nie da się przewidzieć.

Kraków. Od czasu istnienia Rady szkolnej krajowej w Galicyi t. j. od 40 lat interesa specyficzn. Żydów nie były wcale uwzględniane. Jakże wielką była nasza radość, gdy dzięki przypadkowi udało się nam przed dwoma laty uzyskać w Radzie szkolnej jednego zastępcę żydowskiego? Cóż się jednak stało? Oto dostał się na odpowiedzialne to stanowisko człowiek niegrzeszący ani zbytnią energią, ani powagą, ani praktycznym zmysłem. Trudno też wymagać od człowieka, który zatopiony w zamierzchłej a błogosławionej przeszłości Greków zdala stał od życia politycznego i społecznego, aby odrazu zrzucał z siebie pył starych ksiąg, rzucił się w wir walki. A walczyć trzeba wobec znanych intryg i sztuczek miarodajnych czynników, które tylko czekały na manekina, by pod jego osłoną wydawać jedną za drugą ustawy wymierzone wprost przeciw Żydom.

Znaną jest wszczęta w ostatnich czasach za inicjatywą Rady szkolnej, a oczywiście ze wiedzą „rzecznika“ naszego prof. Sternbacha nagonka systematyczna na nauczycieli żydowskich. Znanym jest również sławetny okólnik „męczenników wrzesińskich“ w sprawie nauki języka hebrajskiego w szkołach średnich. Lecz wszystko to niczem wobec postępowania wobec rabina w Stanisławowie dra Braudego, którego Rada szkolna li tylko z powodu niezawodnej denuncjacji prof. Sternbacha dla przekonań szczerze żydowskich samowolnie i z pogwałceniem praw usunęła z stanowiska inspektora nauki religii w Stanisławowie.

Do czasu jednak dzbanek wodę nosi. Przebrała się miarka cierpliwości. Należało dać jawny i głośny dowód oburzenia na perfidne stanowisko naszego reprezentanta.

W środę d. 4. lipca o godz. 7. rano zgromadziła się młodzież syońska wszystkich fakultetów uniwersytetu krakowskiego w sali wykładowej prof. Sternbacha. W chwili zjawienia się tego ostatniego powstał jeden z obecnych i przemówił do prof. Sternbacha w imieniu młodzieży żydowskiej, piętnując jak najostrzej jego stanowisko i sposób postępowania w Radzie szkolnej i wzywając go w sposób stenowczy do ustąpienia miejsca godniejszemu reprezentantowi żydowskiemu. Po przemówieniu wszczęła się hałaśliwa demonstracya, która zaalarmowała w jednej chwili cały uniwersytet. Na prośby wreszcie przybyłego rektora i ze względu na odbywający się równocześnie zjazd naukowy polski w murach uniwersytetu młodzież rozeszła się spokojnie.

Na razie może ten sposób ostatecznego protestu wystarczy dla prof. Sternbacha. Gdyby zaś nie usłuchał głosu młodzieży mającej za sobą cały lud żydowski spotka się z odprawą, której skutki sobie jedynie przypisze.

Nie wolno igrać z ogniem, p. prof. Sternbach!

Od Redakcyi i Administracyi.

Koledzy! Rozszerzajcie pismo nasze i jednajcie dlań podczas feryi letnich nowych abonentów. — Od Waszych jedynie starań zależy rozwój i dalszy byt pisma!!

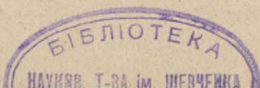
GRATULACYA.

Członkowie kółka „Debora“ w Dębicy przesyłają na tej drodze swojej prezesowej tow. Taubie Eisen serdeczne życzenia z okazji jej zaślubin z p. Jeschielem Sommerem z Kołomyi.

Ułatwienie dla emigrantów z Rosyi i Królestwa jadących na Hamburg. Ponieważ stosunki zdrowotne Rosyi już od dłuższego czasu odpowiadają warunkom normalnym, przeto została obowiązująca dotychczas w Hamburgu wychodźców z Rosyi i Królestwa trzydniowa kwarantanna przez rząd amerykański zupełnie zniesiona. Emigranci Państwa Rosyjskiego nie potrzebują wskutek tego, narówni z emigrantami innych nacyi, ani wcześniej do Hamburga przybywać ani się tam dłużej zatrzymywać, jak to jest do załatwienia zwykłych formalności potrzebnem. Także pod względem osobistej swobody nie podlegają wychodźcy rosyjscy żadnym ograniczeniom. Takowi mogą więc według życzenia opuszczać hotele wychodźcowe Hamburgsko-Amerykańskiej Linii w celu załatwienia prywatnych potrzeb i zwiedzania miasta, i, w czasie ich pobytu w Hamburgu, na równi z innymi wychodźcami wszystko to czynić, co się im podoba.

NASTĘPNY NUMER WYJDZIE Z POZĄTKIEM WRZEŚNIA BR.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: JAKÓB GRÜNBERG.
„Drukarnia Udziałowa“, Lwów, Kopernika 20.





Poleca się
palącym papier i tutki
cygaretowe

„Le Griffon“

prawdziwie francuski

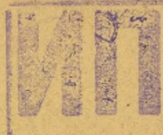
„Le Délice“

„Le Sublime“

Naśladownictwo zastrzeżone

Wszędzie do nabycia.





21278

Hamburg-Amerika Linie



דינעקט דייטשער פאסט-א. שטעלדאמפערדינסט
פערואנען בעפארדערונג

אללען וועלטטיילען

האפטזעכליך אויף אללען ליניען
האמבורג שטערבן נעוויארק

האמבורג-פראנקרייך	האמבורג-בראזיליען
האמבורג-ניגלאנד	האמבורג-לא פלאמא
האמבורג-צענטראל-אמעריקא	האמבורג-אסטאיען
האמבורג-ווענעזועלא	האמבורג-אפריקא
האמבורג-קאלומביא	האמבורג-אנארא
נעוואניעווארק	האמבורג-וועסטאניען
נעאפאל-וועניציע	האמבורג-סעקסא
	האמבורג-קא

פאן אנטווערפען נאך קאנאדא, בראזיליען, לא פלאמא,
וועסטאניען, קובא, סעקסא, אסטאיען;
פאן האוורע נאך בראזיליען, וועסטאניען, קובא, סעקסא,
צענטראל-אמעריקא;
פאן בולאנע נאך נעווארק, בראזיליען, לא פלאמא.

דיע שיפפען פאן דער האמבורגער אפעריקא ליניע זענען
ביא אויסגעצייכענטער בעקעטינג איינע פראכטפאלע ריזען
עלעקטרישע פיר ריזענדע דער ערשטען קלאסען ווע אויך פיר
דיא דריטען קלאסען געגאנגען צווישענדיק.
עמינאנטען יאדישען נאכגעס ווערען אין האמבורג
אין דעם גראסען אויסגערעדע האטעל פון דער האמבורג
אפעריקא ליניע שטרענג קושער בעקעטינג אומער אומער
פון איין פאם האמבורגער אבעראכטיגער געטעללעטען שאוסער
אין דעם אויסגערעדע האטעל איז פארהאנגען איין שיל ווא
דיע עמינאנטען צו יעדער צייט דאזיגען קענען.

אויך די גראסען נאך גיארק פארהענדען פון דער האמבורג אפעריקא ליניע ווערען דיא יאדישען עמינאנטען
סטענען קושער בעקעטינג אונד דער יאדישע קעכער איז אויסגענוכט פון דעם קאסיטי פיר יאדישען עמינאנטען.

פערזאנלעכע אונד ערהאלטונגס-צור זע:

פערזאנלעכע אונד ערהאלטונגס-צור זע: מיטעלסטערהערטען, אריענטפארהערטען, צור קלער וואכע, ריוועראפארהערטען,
נאך איסלאנד, נאך דעם נארדקא אונד נאך זיטצבערגען, נאך בעריהמטען באדעאריטען,
נעקערע אויסקונפט ערטיילען די אילענדישען אנגענומען דער געזעלשאפט. אזויא דיא

Hamburg-Amerika Linie, Abteilung Personenverkehr, Hamburg.